

Już niebawem własny samochód czy wyjazd na wakacje może znów stać się luksusem dostępnym dla nielicznych. Komisja Europejska przedstawiła plan „Fit for 55”, za pomocą którego zamierza wyciągnąć z kieszeni Europejczyków 5 bilionów euro pod pretekstem walki ze zmianami klimatu.

Zaprezentowany 14 lipca „Fit for 55” to pakiet regulacji, które mają pozwolić Unii Europejskiej zrealizować przyjęty w grudniu ubiegłego roku cel klimatyczny. Wówczas to przywódcy państw członkowskich postanowili, że do 2030 roku Unia zredukuje emisję CO2 o 55 proc. w stosunku do roku 1990.

Choć przygotowany przez unijnych komisarzy pakiet liczy ok. 4500 stron, można go w zasadzie streścić jednym zdaniem: wszystkie produkty i usługi mające jakikolwiek związek z emisją CO2 będą bardzo drogie lub zakazane, a obywatele UE zostaną zmuszeni do drastycznego zaciśnięcia pasa i całkowitej zmiany dotychczasowego stylu życia.

Na początek benzyna za 8 zł
Jednym z narzędzi, które mają zapewnić powodzenie temu gigantycznemu projektowi społecznej inżynierii ma być zmiana dyrektywy dotyczącej opodatkowania produktów energetycznych, czyli, mówiąc prościej, radykalne podniesienie opodatkowania paliw

kopalnych. Jak wyliczył dziennik „Rzeczpospolita” już 1 stycznia 2023 roku benzyna może kosztować 8 zł za litr. Proporcjonalnie zdrożeje też gaz ziemny i olej opałowy. Jak łatwo przewidzieć horrendalny wzrost cen paliwa przełoży się na koszty transportu towarowego, a to z kolei spowoduje podwyżkę cen na sklepowych półkach.

To jednak dopiero początek rewolucji w transporcie, którą Bruksela szykuje obywatelom UE. Od 2023 roku ma się rozpocząć proces rozszerzania systemu handlu emisjami EU ETS o transport drogowy morski i lotniczy (ten ostatni obecnie otrzymuje pulę darmowych uprawnień emisyjnych). Do tej pory system obejmował energetykę konwencjonalną i zakłady przemysłu energochłonnego, które muszą płacić za każdą tonę wyemitowanego CO2. Jeszcze na początku 2018 roku toku był to koszt ok. 8 euro za tonę. Obecnie jest to ponad 50 euro za tonę, a część analityków przewiduje że pod koniec roku za uprawnienie do emisji tony CO2 będzie trzeba zapłacić 100 euro.

Bilety lotnicze nawet 3 razy droższe

To jak rozszerzenie systemu ETS wpłynie na koszty podróżowania przedstawili na przykładzie tanich linii lotniczych analitycy S&P Global Platts. Z ich wyliczeń wynika, że ceny biletów na samolot zdrożeją dwu-, a nawet trzykrotnie. Z kolei liczba połączeń zostanie drastycznie ograniczona. Na razie nikt nie pokusił się o prognozę, o ile wzrośnie cena wszelkich produktów importowanych do Europy drogą morską, ale na pewno nie będą to symboliczne podwyżki.

Od 2026 roku systemem ETS ma zostać objęty transport drogowy, a to oznacza kolejny skokowy wzrost cen benzyny. Na szczęście unijni komisarze zadbali, aby problem ten miał jedynie przejściowy charakter. Stanie się tak dlatego, że od 2035 roku sprzedaż nowych pojazdów z silnikami spalinowymi oraz samochodów hybrydowych na terenie Unii Europejskiej ma być całkowicie zakazana.

Ogrzewanie 108 proc. w górę

Europejczykom, których nie będzie stać na zakup samochodu elektrycznego pozostanie jedynie kolej. Pod warunkiem, że w ogóle będzie ich stać na podróżowanie po opłaceniu bieżących rachunków, które również już niebawem zaczną rosnąć w szaleńczym tempie. Mowa tu nie tylko o opłatach za prąd, ale również, a może przede wszystkim za ogrzewanie, gdyż „Fit for 55” przewiduje objęcie systemem opłat również emisje CO2 powstające przy ogrzewaniu budynków mieszkalnych.

Jak wyliczył Polski Instytut Ekonomiczny, konsekwencje tego pomysłu Brukseli będą

dramatyczne, zwłaszcza dla uboższej części społeczeństwa. W przypadku naszego kraju wydatki na energię wśród najbiedniejszych gospodarstw domowych wzrosną o 108 proc.

Co zyskamy za 5 bln euro

Ile łącznie będzie kosztować rewolucja szykowana nam przez unijnych urzędników pod wodzą Fransa Timmermansa, wiceszefa KE odpowiedzialnego za Europejski Zielony Ład? Bjorn Lomborg duński naukowiec od lat badający ekonomiczny aspekt polityk klimatycznych oszacował ten koszt nawet na 5 bilionów euro. Dla porównania – jak pisze Lomborg w artykule opublikowanym na portalu Euractiv.com – straty gospodarcze wywołane przez COVID-19 w UE szacuje się na ok. 1,4 biliona euro. Oznacza to, że dla europejskiej gospodarki i portfeli obywateli państw członkowskich ekologiczne szaleństwa komisarzy będą katastrofą kilkakrotnie gorszą od ogólnoświatowej pandemii zabójczego wirusa.

W swoim artykule Lomborg przedstawił jeszcze jedno niezwykle ważne wyliczenie, które rzuca zupełnie nowe światło na „Fit for 55”. Mianowicie, jak wskazuje duński naukowiec, ograniczenie emisji dwutlenku węgla w Unii Europejskiej o 55 proc. do roku 2030 oznacza, że do atmosfery nie trafi 12,7 mld ton CO_2. Gdy nałoży się tę liczbę na modele klimatyczne prognozujące wpływ emisji CO_2 na globalne ocieplenie, okazuje się, że realizacja unijnego celu spowoduje ograniczenie wzrostu temperatury na Ziemi o 0,004°C. Innymi słowy cały ten gigantyczny wysiłek, warty 5 bilionów euro, nie będzie miał praktycznie żadnego wpływu na zmiany klimatu. Doprowadzi za to do pauperyzacji setki milionów obywateli państw UE oraz degradacji europejskiej gospodarki.

Wreszcie przyjdzie otrzeźwienie?

Najważniejsze pytanie, w obliczu którego stoją dzisiaj Europejczycy brzmi: czy pokornie zaakceptują, że w imię walki ze zmianami klimatu z roku na rok będą biednieć, czy jednak wreszcie nastąpi otrzeźwienie i obywatele sprowadzą na Ziemię pana Timmermansa i spółkę. Przykład ruchu Żółtych Kamizelek we Francji pokazuje, że ten drugi scenariusz jest możliwy. Przypomnijmy, że powodem trwających wiele miesięcy masowych demonstracji i zamieszek we Francji była właśnie zapowiedź wprowadzenia klimatycznego podatku na paliwa. Wówczas chodziło o opłatę w wysokości 2,9 eurocenta za litr benzyny i 6,5 eurocenta za litr oleju napędowego. Dzisiaj stawka wynosi 5 bilionów euro.

www.solidarnosckatowice.pl / Łukasz Karczmarzyk